

# Janusz Wróbel

---

## Emigracyjny rozdział kariery politycznej Stanisława Bańczyka (do 1957 r.)

---

Aparat Represji w Polsce Ludowej 1944-1989 nr 1(10), 299-324

---

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

Janusz Wróbel

## Emigracyjny rozdział kariery politycznej Stanisława Bańczyka (do 1957 r.)

Wieczorem 23 grudnia 1948 r. Stanisław Bańczyk z żoną i synem niepostrzeżenie weszli na pokład cumującego u nabrzeża portu w Gdyni szwedzkiego parowca „Viking”. Wkrótce statek wyszedł w morze i po kilku dniach dotarł do Sztokholmu. Tak zaczął się emigracyjny rozdział w życiu jednego z wybitnych przywódców ruchu ludowego pierwszej połowy XX w.

Bańczyk był aktywny w ruchu ludowym przez kilkadziesiąt lat, pełniąc wiele odpowiedzialnych funkcji. Przed wojną był prezesem wojewódzkiego zarządu „Wici” w Łodzi, a po wojnie prezesem tzw. lubelskiego Stronnictwa Ludowego i wiceprezesem Polskiego Stronnictwa Ludowego u boku Stanisława Mikołajczyka<sup>1</sup>. Gdy znalazł się na emigracji, przez pewien czas pełnił funkcję prezesa emigracyjnego Polskiego Stronnictwa Ludowego. O tym ostatnim rozdziale jego działalności publicznej wiadomo najmniej.

Był to bez wątpienia działacz wybitny, ale i kontrowersyjny. Pretensje i zastrzeżenia mieli do niego po trosze wszyscy. Krytykowano go za radykalizm poglądów społecznych i polityczny flirt z komunistami. Ale i komuniści uznali go w końcu za zdrającą, gdyż nie spełnił ich oczekiwań i znalazł się we wrogim obozie politycznym. Również jego emigracyjna działalność oceniana jest bardzo różnie. Są i tacy, którzy wskazują na niego, jako głównego winowajcę tzw. kryzysu prezydalnego w 1954 r., który omal nie doprowadził do wyeliminowania z życia politycznego Stanisława Mikołajczyka, a skutkowało rozbitiem emigracyjnych struktur PSL.

\*\*\*

Stanisław Bańczyk urodził się 25 października 1903 r. w Libiszowie, pow. Opoczno, w rodzinie chłopskiej. Działalność polityczną podjął już we wczesnej młodości. Po zjednoczeniu ruchu ludowego wszedł w skład Zarządu Wojewódzkiego Stronnictwa Ludowego w Łodzi. Aktywnie działał na rzecz kulturalnego, społecznego

---

<sup>1</sup> J. Wróbel, *Stanisław Bańczyk (1903–1988)* [w:] *Konspiracja i opór społeczny 1944–1956. Słownik biograficzny*, Kraków – Warszawa – Wrocław 2002, s. 20–24.

i gospodarczego rozwoju wsi. Organizował tzw. chłopskie poranki literackie, był prezesem Łódzkiego Związku Teatrów Ludowych. Prowadził szeroko zakrojoną działalność publicystyczną i wydawniczą. Od 1935 r. współredagował dwutygodnik „Chłopskie Życie Gospodarcze”<sup>2</sup>, współpracował z lewicowym „Dziennikiem Popularnym”, pisywał też do „Siewu”, „Wici” i „Zielonego Sztandaru”. Zwłaszcza publicystyka „Chłopskiego Życia Gospodarczego” zwracała uwagę radykalizmem. Pismo stało się trybuną lewicowego nurtu w ruchu ludowym. Przyszyto mu nawet łatkę gazety „komunizującej”. Ostatnie numery z 1937 r. były niemal w połowie wypełnione białymi plamami po licznych ingerencjach cenzury. Bańczyk zdążył opublikować tam dziesięć artykułów<sup>3</sup>.

Jeszcze przed wojną Bańczyk był zwolennikiem współpracy z partiami robotniczymi. Jak napisał w życiorysie złożonym po wojnie w Kancelarii Sejmu, w 1936 r. razem z Norbertem Barlickim i Stanisławem Dubois organizował Front Ludowy na terenie Łodzi. Idea jednolitofrontowa stała się zresztą czołowym hasłem lansowanym przez „Chłopskie Życie Gospodarcze”. Popularyzowano na jego łamach dokonania francuskiego Frontu Ludowego, pisano z sympatią o powstałym w Hiszpanii Froncie Ludowym skupiającym siły walczące z rebeliantami gen. Franco<sup>4</sup>. W 1937 r. Bańczyk był jednym ze współorganizatorów strajku chłopskiego w Łódzkiem. Aresztowany za działalność wywrotową, przez trzy miesiące przebywał w więzieniu w Piotrkowie Trybunalskim, później, aż do wybuchu wojny, pozostawał pod nadzorem policji<sup>5</sup>.

Młody i energiczny działacz ludowy nie pozostał bierny również w okresie II wojny światowej, która musiała siłą rzeczy doprowadzić do zasadniczych przemian na krajowej scenie politycznej. Już w pierwszych miesiącach okupacji niemieckiej Bańczyk rozpoczął pracę konspiracyjną. Wiosną 1940 r. wszedł w skład kilkuosobowego Kierownictwa Ruchu Ludowego dla województwa łódzkiego.

Kłęska 1939 r. i realia okupacyjne wpłynęły na dalszą radykalizację poglądów Bańczyka, co zbliżyło go do komunistów, z którymi i poprzednio miał kontakty. Według jego relacji jesienią 1943 r. Ignacy Loga-Sowiński zaproponował mu spotkanie

---

<sup>2</sup> „Chłopskie Życie Gospodarcze”, którego redaktorem był Stanisław Bańczyk, zaczęło wychodzić w marcu 1935 r. najpierw w Poznaniu, a potem w Łodzi. W szczytowym okresie osiągnęło nakład 5 tys. egzemplarzy. Formalnie było to pismo niezależne, ale uznawano je za organ Łódzkiego Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici”. Środki na wydawanie periodyku pochodziły z własnych zasobów redaktorów, składek, prenumeraty oraz wpłat wiciarzy i sympatyków tej organizacji. Nadmienić jednak warto, iż podejrzewano redakcję, że korzysta z zewnętrznych źródeł finansowania, m.in. z pomocy Kominternu (H. Brodowska, *Ruch ludowy w woj. łódzkim w walce o jednolity front z robotnikami*, „Rocznik Łódzki” 1969, t. 13 (16), s. 42–43).

<sup>3</sup> W. Kaszubina, *Polska prasa komunistyczna oraz prasa „komunizująca” w latach trzydziestych*, „Rocznik Łódzki” 1969, t. 13 (16), s. 162; J. Socha, *Z problemów genezy Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego w Łódzkiem*, „Rocznik Łódzki” 1984, t. 34, s. 234.

<sup>4</sup> H. Brodowska, *op. cit.*, s. 44.

<sup>5</sup> Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Kancelaria Sejmu Ustawodawczego RP, Biuro Personalno-Organizacyjne, Akta poselskie 1947–1952, 436; *Czołowi kandydaci PSL*, „Gazeta Ludowa”, 5 I 1947; J. Socha, *op. cit.*, s. 233–234.

z przywódcą Polskiej Partii Robotniczej Władysławem Gomułką. „Wiesław” przekonywał swego rozmówcę, że chociaż PPR utworzona zastała przez byłych działaczy Komunistycznej Partii Polski, nie jest partią komunistyczną, gdyż większość członków nie była dotąd związana z tym ruchem. Ważniejsze miało być jednak to, że program PPR nie zakładał wprowadzenia w Polsce ustroju komunistycznego, co więcej – Gomułka obiecywał, że po wojnie nie będzie forsował kolektywizacji rolnictwa.

Bańczyk, chociaż miał sporo zastrzeżeń do wywodów „Wiesława”, w wielu sprawach się z nim zgadzał. Po latach tłumaczył, że wynikało to głównie z jego ówczesnej oceny położenia geopolitycznego Polski i rysującej się już wówczas wyraźnie perspektywy wkroczenia Armii Czerwonej na ziemie polskie. Z tych powodów próbował przekonać swoich kolegów z konspiracyjnego kierownictwa SL do podjęcia rozmów z PPR. Jego poglądy w tej sprawie spotkały się jednak z ostrą krytyką przywódców ruchu ludowego. Nie skłoniło to jednak Bańczyka do zerwania kontaktów z komunistami. Przeciwnie – w końcu 1943 r. spotkał się z Władysławem Kowalskim, który, chociaż związany z PPR, chciał uchodzić za ludowca. Wkrótce powstała grupa radykalnie lewicowych działaczy ludowych, którzy stawiali sobie za cel porozumienie z PPR i wprowadzenie jego przedstawicieli do rządu w Londynie. Według słów Bańczyka „grupa ta miała być klapą bezpieczeństwa dla ludowców na wypadek przyścia na tereny polskie Armii Sowieckiej i pomostem do przyjazdu rządu londyńskiego do Polski”.

21 lutego 1944 r. w warszawskim mieszkaniu Kazimierza Mijała odbyła się konferencja dziesięciu lewicowych działaczy ludowych. W jej wyniku powstało Stronnictwo Ludowe „Wola Ludu”, stanowiące w zamyśle twórców konkurencję dla konspiracyjnego „prolondyńskiego” ruchu ludowego<sup>6</sup>.

Bańczyk wszedł z ramienia SL „Wola Ludu” do Krajowej Rady Narodowej i przewidziany był w składzie delegacji mającej udać się w czerwcu 1944 r. na rozmowy do Moskwy w sprawie utworzenia rządu polskiego. Do jego wyjazdu jednak nie doszło, gdyż został aresztowany przez Niemców. Przez trzy miesiące miał przebywać w niemieckich więzieniach w Piotrkowie Trybunalskim i Tomaszowie Mazowieckim. Wykupiony przez rodzinę i przyjaciół, wrócił do działalności konspiracyjnej. Taka przynajmniej była oficjalna wersja wydarzeń<sup>7</sup>.

Sprawa uwięzienia i uwolnienia Stanisława Bańczyka przedstawia się bardzo tajemniczo. Dostępne źródła nie pozwalają na rozstrzygnięcie licznych pojawiających się wątpliwości co do towarzyszących im okoliczności. Trudno też przesądzić na obecnym etapie badań, na ile wiarygodne są materiały łódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa

<sup>6</sup> *Wywiad w Radiu Wolna Europa ze Stanisławem Bańczykiem na temat powstania i działalności „Woli Ludu”*, „Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego” 2002, nr 32, s. 307–313.

<sup>7</sup> Na marginesie warto wspomnieć, że Stanisław Bańczyk w okresie okupacji wielokrotnie był w opałach, ale zawsze wychodził obronną ręką. Píše o tym w swoich wspomnieniach Jadwiga Goryszewska, która w pociągu na linii Piotrków Trybunalski – Warszawa podczas kontroli policyjnej uratowała go przed aresztowaniem, ukrywając wieziony przez niego pakunek (J. Goryszewska, *Wszystkie siły dla Ojczyzny*, „Weteran” 1999, nr 1–2 (29–30), s. 9).

Publicznego o agenturalnej działalności Bańczyka oraz jego braci Piotra i Franciszka na rzecz Niemców. Okupacyjny rozdział życiorysu Stanisława Bańczyka, tak w zakresie współpracy z komunistami, jak i incydentalnej kolaboracji z Niemcami, wymaga badań, wstrzymać się więc należy od formułowania definitywnych wniosków<sup>8</sup>.

Po wyzwoleniu Stanisław Bańczyk wziął udział w tworzeniu tzw. lubelskiego SL, które miało poszerzyć bazę polityczną Krajowej Rady Narodowej i Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego oraz pozbawić Mikołajczyka wpływów na wsi. Na posiedzeniu Rady Naczelnej SL w Łodzi 25–26 marca 1945 r., w którym brali udział działacze SL „Wola Ludu”, członkowie Tymczasowej Rady Naczelnej wybrani w Lublinie oraz delegaci z terenów wyzwolonych w 1945 r., Bańczyk wszedł w jej skład i został wybrany na prezesa Naczelnego Komitetu Wykonawczego SL „lubelskiego”<sup>9</sup> – tym samym z woli komunistów stał się głównym konkurentem politycznym Stanisława Mikołajczyka. Nie miał wprawdzie takiego autorytetu i poparcia społecznego jak były premier rządu na uchodźstwie, ale mógł liczyć na wsparcie struktur państwowych znajdujących się w rękach komunistów. Od początku było jednak jasne, że nie będzie miał samodzielnej pozycji politycznej, a jego przyszłość jest uzależniona od tego, w jakim stopniu zechce realizować program PPR.

Na początku istnienia „lubelskiego” Stronnictwa Ludowego zarysował się konflikt pomiędzy przedwojennymi działaczami SL skupionymi wokół Bańczyka a grupą radykalnie lewicowych działaczy chłopskich ściśle związanych z komunistami. W czerwcu 1945 r. Bańczyk brał udział w rozmowach w sprawie powołania Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej, podczas których dyskutował z przybyłym z Londynu Stanisławem Mikołajczykiem o przyszłości ruchu ludowego. Rozmowy kontynuowano po przyjeździe Mikołajczyka do Polski<sup>10</sup>. Rozmówcy zgodzili się co do tego, że należy dążyć do zjednoczenia organizacji chłopskich i utrzymania niezależności politycznej ruchu ludowego. Droga do porozumienia była jednak daleka.

---

<sup>8</sup> Według złożonych po wojnie w UB zeznań Hermanna Wiesego, szefa Gestapo w Tomaszowie Mazowieckim, Stanisław Bańczyk został w 1944 r. przypadkowo aresztowany przez żandarmerię, przy czym okazało się, iż ma fałszywe dokumenty. Przekazany Gestapo, przyznał się, że był przed wojną działaczem SL, ale konsekwentnie zaprzeczał, by po 1939 r. prowadził działalność podziemną, co oczywiście nie przekonało Niemców. Stojąc w obliczu groźby utraty życia lub co najmniej wysyłki do obozu koncentracyjnego, przyjął po namyśle ofertę współpracy z Gestapo przeciwko PPR. Podpisał stosowne zobowiązanie współpracy i został zarejestrowany jako agent Gestapo. Wypuszczono go na wolność i wyznaczono termin i miejsce spotkania, na którym miał złożyć pierwszy meldunek agenturalny. Jak zeznał Wiesie: „Na spotkanie Bańczyk nie przybył. To było dowodem, że nie chce dotrzymać danego policji bezpieczeństwa zobowiązania i tym sposobem została zniweczona próba wdarcia się do PPR” (AIPN, 01224/495, Akta sprawy operacyjnej krypt. „Fabian”, Wyciąg z zeznań szefa Gestapo w Tomaszowie Mazowieckim Hermanna Wiesego, 22 III 1950 r., k. 59–60).

<sup>9</sup> *Stanisław Bańczyk* [w:] *Słownik biograficzny działaczy ruchu ludowego*. Makieta, Warszawa 1989, s. 30–31.

<sup>10</sup> S. Bańczyk, *W rocznicę powstania Rządu Jedności Narodowej*, „Chłopski Sztandar”, 23 VI 1946; A. Paczkowski, *Stanisław Mikołajczyk, czyli kłęsa realisty (Zarys biografii politycznej)*, Warszawa 1991, s. 145.

W lipcu rozpoczęły się oficjalne rozmowy zjednoczeniowe. Bańczyk opracował i przedstawił 18 sierpnia 1945 r. „zasady porozumienia” z SL (Mikołajczyka). Przewidywały one równy udział obu stronnictw (po dziewiętnastu członków) w Naczelnym Komitecie Wykonawczym. Ta kompromisowa propozycja została odrzucona przez część działaczy SL „lubelskiego” inspirowanych przez komunistów. Na skutek fiaska rozmów ludowcy skupieni wokół Mikołajczyka zdecydowali się działać samodzielnie i powołali Polskie Stronnictwo Ludowe.

Bańczyk starał się wzmocnić swoją pozycję – osłabioną niepowodzeniem rozmów zjednoczeniowych – w trakcie zwołanej na 16 i 17 września narady wojewódzkich prezesów i sekretarzy SL „lubelskiego”, gdzie raz jeszcze przedstawił swoje koncepcje połączenia obu stronnictw ludowych. Twierdził, że „SL nie może być ani prawe, ani lewe, ale środkowe, bliżej lewego, bo takie są nastroje”. Krytykował Mikołajczyka za zbytne zbliżenie do prawicy, ale sprzeciwiał się także dominacji PPR w życiu politycznym kraju.

Sprawa zjednoczenia ruchu ludowego i stosunku do PSL stała się głównym tematem obrad zwołanej przez Bańczyka Rady Naczelnej SL „lubelskiego” 23–25 września 1945 r. Przeciwnicy zjednoczenia przeszli wówczas do kontrofensywy, dokonując niezgodnego ze statutem powiększenia Rady Naczelnej, która pod ich dyktando zamierzała wybrać nowego prezesa. Protesty zwolenników Bańczyka i żądania powołania komisji weryfikacyjnej nie zostały uwzględnione. Doszło do rozłamu, a kilkudziesięciu zwolenników Bańczyka opuściło wraz z nim salę obrad. Pozostali członkowie RN wybrali nowy NKW i usunęli ze stanowiska dotychczasowego prezesa.

Jak się wydaje, komuniści jeszcze przez pewien czas liczyli na kompromis z Bańczykiem i skupioną wokół niego grupą działaczy chłopskich. Na posiedzeniu Biura Politycznego PPR 29 września 1945 r. polecono Władysławowi Gomułce przeprowadzić rozmowy z Bańczykiem w celu skłonienia go do powrotu do SL. Na początku października na posiedzeniu KC PPR stwierdzono, że nie należy rezygnować z grupy Bańczyka i „dążyć do zlikwidowania rozłamu w Radzie Naczelnej SL w sposób jak najbardziej umiejętny”<sup>11</sup>. Z prób tych jednak nic nie wyszło i drogi Bańczyka i komunistów ostatecznie się rozeszły.

Opierając się na swoich zwolennikach, Bańczyk podejmował przez pewien czas próby utworzenia własnego stronnictwa chłopskiego, nie otrzymał jednak zgody władz na zarejestrowanie nowej partii. W tej sytuacji zdecydował się wznowić rozmowy z Mikołajczykiem. Do formalnego włączenia „grupy Bańczyka” w ramy organizacyjne PSL doszło 6 listopada 1945 r. w Wierchosławicach na zgromadzeniu działaczy ludowych przybyłych na pogrzeb Wincentego Witosa. Bańczyk otrzymał wówczas stanowisko wiceprezesa PSL, a siedmiu przedstawicieli jego grupy weszło w skład NKW.

<sup>11</sup> AAN, KC PPR, Biuro Polityczne 1944–1948, mf 2090/1, Protokół z posiedzenia Biura Politycznego KC PPR, 29 IX 1945 r., k. 20; *ibidem*, PPR, Komitet Centralny, Posiedzenia plenarne 1945–1948, 295/II/4, mf 2087/1, Protokół posiedzenia KC PPR, 3–4 X 1945 r.

Na kilka następnych lat Bańczyk stał się jednym z najbliższych współpracowników Mikołajczyka, dochowując mu lojalności, chociaż część jego zwolenników, których wprowadził do PSL, zachowywała się chwiejnie, zwłaszcza w kwestiach dotyczących stosunku do komunistów. W styczniu 1946 r. na pierwszym powojennym kongresie PSL Stanisław Bańczyk zatwierdzony został na stanowisku wiceprezesa.

Analizując wystąpienia i teksty Bańczyka z lat 1945–1948, dostrzec można jego ewolucję światopoglądową – od ludowego radykała, bliskiego sojusznika komunistycznej PPR, do rozważnego i odpowiedzialnego działacza politycznego, odwołującego się do wartości chrześcijańskich, który nie mogąc zaakceptować czerwonego totalitaryzmu, widział w nich jedyną skuteczną zaporę przed infiltracją ruchu ludowego przez komunistów. Warto zauważyć, że ten kierunek ewolucji był wówczas raczej wyjątkiem, częściej przemiany szły w odmiennym kierunku, ku postawom oportunistycznym, o czym przekonują chociażby życiorysy wielu działaczy socjalistycznych.

Po ucieczce Stanisława Mikołajczyka na Zachód w PSL inicjatywę przejęli zwolennicy kompromisu z komunistami, którzy opanowali redakcję „Gazety Ludowej” i Sekretariat Naczelny. 28 listopada 1947 r. Bańczyk podpisał się pod oświadczeniem potępiającym ich metody działania i złożył mandat członka Naczelnego Komitetu Wykonawczego PSL. Formalnie kres jego działalności politycznej w kraju położyła decyzja nowego Tymczasowego Naczelnego Komitetu Wykonawczego o odwołaniu wszystkich członków ostatniego „mikołajczykowskiego” NKW i pozbawieniu ich funkcji partyjnych, co nastąpiło 15 listopada 1947 r.

W połowie 1948 r. Bańczyk był praktycznie bezczynny politycznie, chociaż zachował mandat poselski. Każdy jego krok śledzony był przez agentów bezpieki. Tajny współpracownik łódzkiego WUBP „Nowina” w doniesieniu agenturalnym z 2 lipca informował, że Bańczyk przewiduje, iż jego mandat poselski wygaśnie najdalej na początku przyszłego roku, kiedy w związku ze zjednoczeniem partii robotniczych Sejm Ustawodawczy zostanie rozwiązany. Według informatora UB „Bańczyk dość pogodnie przyjmuje los człowieka politycznie skończonego”<sup>12</sup>.

Były wiceprezes PSL – jako doświadczony konspirator – doskonale zdawał sobie sprawę, że znajduje się pod ciągłą obserwacją bezpieki. Niekiedy miała ona charakter wręcz ostentacyjny. Jak mówił znajomym, chodzono za nim „krok w krok”. Ludzie, którzy do niego przychodzili lub tylko z nim rozmawiali, byli przesłuchiwani, dlatego nie miał złudzeń co do swojej przyszłości. „Wiem dokładnie, co mnie czeka i co mi przygotowują – mówił. – Jak tylko rozwiążą Sejm, prawdopodobnie wiosną 1949 r., to na pewno mnie aresztują [...] a później wytoczą proces polityczny”.

W tej sytuacji Bańczykowi pozostawała jedynie ucieczka za granicę. Obmyślił ją i przygotował przy pomocy młodych peeselowców z Wybrzeża, a gdy plan opuszczenia

<sup>12</sup> AIPN Łd, 011/42, Doniesienie agenturalne TW „Nowiny”, 2 VII 1948 r., k. 27–28.

kraju na pokładzie szwedzkiego statku był gotowy, zaproponował wyjazd na Zachód kilku swoim przyjaciółom z władz naczelnych Stronnictwa<sup>13</sup>. Ustalono, że po rodzinie Bańczyka następnym rejsem, planowanym na 30 grudnia 1948 r., wyjedzie poseł PSL Stanisław Wójcik z rodziną. W dalszej kolejności wyjechać miał poseł Franciszek Wójcicki z żoną i dwoma synami, a w końcu organizatorzy akcji przerzutowej z Wybrzeża.

Początkowo wszystko przebiegało utartym już torem, gładko i zgodnie z planem. Uciekinierzy przybywali na krótko przed planowaną ucieczką do mieszkania w Sopocie, skąd przewożono ich w pobliże szwedzkiego statku w porcie gdyńskim. Przebrani i ucharakteryzowani na portowych robotników, wykorzystując nieuwagę wopistów i celników, wchodzili niepostrzeżenie na pokład s/s „Vikinga”. Do Szwecji wyjechali Wójcik oraz żoną i dzieci posła Wójcickiego. Ten ostatni miał jednak mniej szczęścia. Gdańska bezpieka wpadła na trop uciekinierów i Franciszek Wójcicki został aresztowany. Wkrótce w aresztach znalazło się około dwudziestu osób biorących udział w akcji przerzutowej, a w milicji i bezpiece na Wybrzeżu z rozkazu centrali bezpieki wszczęto postępowanie dyscyplinarne wobec funkcjonariuszy MO i UB winnych zaniedbań, które umożliwiły ucieczkę posłów Bańczyka i Wójcika.

\*\*\*

Stanisław Bańczyk, uciekając z kraju, znalazł się wprawdzie poza zasięgiem Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, ale bezpieka nie zapomniała o jego „zdraździe”. Nie mogąc zemścić się na wiceprezesa PSL, który przebywał w Stanach Zjednoczonych, uderzyła w jego braci, którzy pozostali w kraju.

Tragiczny był los Franciszka Bańczyka, brata wiceprezesa PSL. 26 lutego 1951 r. zginął on pod kołami pociągu towarowego na stacji Łódź-Lublinek. Podjęto natychmiast intensywne i szczegółowe śledztwo, którego wynikami interesowała się płk Julia Brystygierowa z Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie. Zainteresowanie szefowej Departamentu V stanie się w pełni zrozumiałe w świetle faktu, że 17 lutego 1951 r. Franciszek Bańczyk wyszedł z aresztu WUBP na ul. Anstadta w Łodzi, gdzie przebywał od 27 stycznia tego roku, zatrzymany z polecenia MBP<sup>14</sup>. Najprawdopodobniej to właśnie pobyt w areszcie i świadomość, że bezpieka nie zostawi go już w spokoju, skłonił brata wiceprezesa PSL do rzucenia się pod koła pociągu. Pewności co do przyczyn tego desperackiego kroku nie będziemy mieli jednak nigdy.

21 kwietnia 1951 r. został aresztowany i oskarżony o kolaborację z okupantem hitlerowskim Piotr Bańczyk. Na procesie starano się udowodnić, że nawiązując

---

<sup>13</sup> Szerzej o przygotowaniach i przebiegu ucieczki Stanisława Bańczyka zob.: J. Wróbel, *Casus Stanisława Bańczyka [w:] Represje wobec wsi i ruchu ludowego (1939–1945)*, red. J. Gmitruk, E. Leniart, Warszawa 2009, s. 283–311.

<sup>14</sup> AIPN Łd, 011/42, Notatka służbowa dotycząca zwolnienia Franciszka Bańczyka z aresztu, 17 II 1951 r., k. 122; *ibidem*, Notatka służbowa w sprawie aresztowania Franciszka Bańczyka, 25 I 1951 r., k. 123.



kontakty z Gestapo, działał z rozkazu swego brata Stanisława. Proces, który toczył się przed Sądem Wojewódzkim dla m.st. Warszawy, był parodią wymiaru sprawiedliwości i zakończył się wyrokiem śmierci. Został on wykonany w więzieniu na Mokotowie 21 października 1952 r.<sup>15</sup>

W kręgu zainteresowania bezpieki znaleźli się wszyscy pozostali członkowie licznej rodziny Stanisława Bańczyka oraz jego współpracownicy z PSL. W Departamencie VII MBP podjęto decyzję o „rozpracowaniu” rodziny byłego wiceprezesa PSL w celu zorientowania się w charakterze kontaktów łączących jej członków z uciekinierem. Na początku 1951 r. do więzienia trafił poseł Bronisław Drzewiecki, szwagier i bliski współpracownik Bańczyka z okresu przedwojennego. Zarzucano mu, że razem z braćmi Bańczykami współpracował z Gestapo w latach wojny, a po jej zakończeniu prowadził działalność antykomunistyczną w ruchu ludowym.

\*\*\*

Po udanej ucieczce na Zachód Stanisław Bańczyk wszedł w skład odtworzonych na emigracji najwyższych władz PSL. Z ramienia Stronnictwa jako jego wiceprezes znalazł się we władzach naczelnych Polskiego Narodowego Komitetu Demokratycznego, skupiającego kilka emigracyjnych ugrupowań politycznych<sup>16</sup>. Uczestniczył ponadto w pracach Międzynarodowej Unii Chłopskiej, grupującej działaczy ruchów ludowych zza „żelaznej kurtyny”, oraz Zgromadzenia Europejskich Narodów Ujarzmionych<sup>17</sup>. Współpracował przez wiele lat z Radiem Wolna Europa, na którego falach demaskował politykę komunistów wobec polskiej wsi<sup>18</sup>. Działalności politycznej mógł poświęcić dużo czasu dzięki temu, iż otrzymywał stypendium Komitetu Wolnej Europy<sup>19</sup>. Wiadomo jednak również, że przynajmniej w pewnych okresach pracował zawodowo<sup>20</sup>. Mieszkając w Waszyngtonie, szeroko korzystał z możliwości samokształcenia, jakie stwarzały tamtejsze instytucje kulturalne i naukowe. Był częstym gościem Biblioteki Kongresu, jednej z największych tego typu placówek na świecie.

<sup>15</sup> *Straceni w polskich więzieniach 1944–1956*, Lublin 1994, s. 49.

<sup>16</sup> *Deklaracja porozumienia stronnictw demokratycznych*, „Jutro Polski”, 14 V 1950.

<sup>17</sup> A. Friszke, *Życie polityczne emigracji (Druga Wielka Emigracja 1945–1990)*, t. 1, Warszawa 1999, s. 216.

<sup>18</sup> Współpraca Stanisława Bańczyka z RWE była szczególnie intensywna do 1956 r. Jak sam twierdził, wygłosił do tego czasu około 1500 pogadanek radiowych (AIPN, 01224/495, Wyciąg z raportu „A”, 10 X 1964 r., k. 103).

<sup>19</sup> Według informacji posiadanych przez wywiad polski Stanisław Bańczyk pobierał w 1958 r. stypendium KWE w wysokości 280 dol. miesięcznie. Paweł Machcewicz podaje natomiast, iż miesięczne stypendium KWE wynosiło 300 dol. (AIPN, 01224/495, Notatka TW „Korespondenta”, 14 IV 1958 r., k. 56; P. Machcewicz, *Emigracja w polityce międzynarodowej (Druga Wielka Emigracja 1945–1990)*, t. 2, Warszawa 1999, s. 55).

<sup>20</sup> W 1964 r. Stanisław Bańczyk według informacji wywiadu polskiego zatrudniony był w dużym domu towarowym, gdzie miał zarabiać miesięcznie 320 dol. (AIPN, 01224/495, Wyciąg z raportu „A”, 10 X 1964 r., k. 103).

Stanisław Bańczyk, jak się wydaje, długo pozostawał lojalny wobec Stanisława Mikołajczyka i podczas pierwszego poważnego kryzysu wewnętrznego emigracyjnego PSL stanął po stronie prezesa. Jego podpis widnieje m.in. na komunikacie NKW z 2 stycznia 1950 r. potępiającym Stefana Korbońskiego i Kazimierza Bagińskiego za przyjęcie funkcji w Radzie Politycznej, co było sprzeczne z ówczesną linią Stronnictwa<sup>21</sup>.

Służby specjalne Polski Ludowej tak jak w okresie jego działalności w kraju uznawały Stanisława Bańczyka za niebezpiecznego przeciwnika i prowadziły przeciwko niemu działania zmierzające przede wszystkim do rozpoznania jego zamiarów i wykrycia kontaktów z ludowcami w Polsce<sup>22</sup>. Wprawdzie dopiero w 1962 r. założono w Wydziale VIII Departamentu I MSW sprawę operacyjną o kryptonimie „Fabian”<sup>23</sup> skierowaną przeciwko Stanisławowi Bańczykowi, ale nie ulega wątpliwości, iż jego działalnością emigracyjną interesowano się w centrali bezpieki znacznie wcześniej, o czym świadczą materiały pochodzące z początku lat pięćdziesiątych dołączone do akt tej sprawy.

Jesienią 1952 r. w dokumencie przygotowanym dla szefostwa MBP w Warszawie na temat działalności Bańczyka stwierdzono, że „istnieje konieczność aktywnego rozpracowania Bańczyka Stanisława, jako najbliższego współpracownika Mikołajczyka i jednego z najaktywniejszych działaczy PSL-owskich na emigracji w kierunku ewentualnego pośredniego wykorzystania go w rozpracowaniu działalności NKW PSL w USA”. Podkreślano, że Bańczyk „wykorzystuje swoje szerokie kontakty rodzinne w kierunku otrzymywania stałych informacji o sytuacji w kraju i losach byłych działaczy PSL-owskich, przesyłając [...] fundusze na działalność PSL-owską w kraju i dla rodzin działaczy [...] siedzących w więzieniu”.

Opracowany plan działania bezpieki przeciwko Bańczykowi obejmował gromadzenie o nim informacji uzyskanych od krewnych i znajomych przebywających w kraju oraz perlustrację jego korespondencji kierowanej do Polski. Agenci polskiego wywiadu działający w Szwecji mieli zainteresować się zamieszkałym tam Polakiem o nazwisku Janiec, za którego pośrednictwem Bańczyk wysyłał do kraju listy i przesyłki<sup>24</sup>. W Krakowie tamtejsza bezpieka założyła „sprawę agenturalno-grupową krypt. »Osetk«”, której celem było śledzenie kontaktów Bańczyka z działaczami ludowymi z Małopolski<sup>25</sup>.

Agenci komunistycznych służb specjalnych docierali nawet do Waszyngtonu, gdzie Bańczyk na stałe zamieszkał. Przedstawiając się jako działacze ludowi i przeciwnicy komunizmu, starali się zyskać jego zaufanie i skłonić do zwierzeń. W materiałach bezpieki zachowały się niektóre ich raporty, a nawet wykradzione

<sup>21</sup> *Komunikat NKW PSL*, „Jutro Polski”, 15 I 1950.

<sup>22</sup> AIPN, 01224/495, Charakterystyka działalności politycznej Stanisława Bańczyka, k. 12.

<sup>23</sup> *Ibidem*, Postanowienie o założeniu sprawy ewidencyjno-obszerniczej „Fabian”, 21 XI 1962 r., k. 7.

<sup>24</sup> *Ibidem*, Notatka informacyjna na temat Stanisława Bańczyka, 16 X 1952 r., k. 11.

<sup>25</sup> B. Dereń, *Aparat bezpieczeństwa wobec niezależnych ludowców krakowskich w latach 1957–1970* [w:] *Represje wobec wsi i ruchu ludowego (1956–1989). Materiały z konferencji naukowej 27–28 listopada 2003 r. w Rzeszowie pt. „Wieś i ruch ludowy a władza w PRL w latach 1956–1989”*, t. 2, red. J. Gmitruk, Z. Nawrocki, Warszawa 2004, s. 137–138.

poufne dokumenty emigracyjnego PSL. Jeden z agentów polskiego wywiadu, który odwiedzał Bańczyka w mieszkaniu, zdołał niepostrzeżenie przejrzeć jego korespondencję i poinformował swych przełożonych w centrali SB, iż „rzeczywiście prowadzi on dość dużą i ożywioną korespondencję, otrzymując dość dużo listów i prasę ludową z Polski. Jest on dobrze zorientowany w problemach ruchu ludowego w kraju”<sup>26</sup>.

Stanisław Bańczyk był jednym z głównych bohaterów tzw. kryzysu prezydialnego w emigracyjnym PSL, który wybuchł jesienią 1954 r. i trwał co najmniej do marca roku następnego. Zażegnał go dopiero, i to tylko połowicznie, I Kongres PSL na Emigracji, obradujący w Paryżu na początku marca 1955 r., który przywrócił Mikołajczyka na stanowisko prezesa i pozbawił stanowisk jego oponentów. O powadze kryzysu świadczy chociażby list do członków NKW grupy wybitnych działaczy PSL z Europy, którzy ocenili, że jest to poważny cios zadany Stronnictwu i stanowi przysługę oddaną jego przeciwnikom. Ich zdaniem był „to triumf Sosnkowskiego i Andersa na emigracji, a komunistów – w kraju”. Odpowiedzialnymi za ów kryzys uczynili trzech członków NKW: Stanisława Bańczyka, Stanisława Wójcika i Władysława Zarembe, którzy usuwając Stanisława Mikołajczyka z funkcji prezesa PSL pod pretekstem walki o demokrację w Stronnictwie, zignorowali „wołę i potrzeby” tysięcy członków PSL<sup>27</sup>.

Tak zwany kryzys prezydialny w PSL to jedno z najbardziej kuriozalnych przesileń w życiu politycznym polskiej emigracji i historycy mają z nim poważny problem, bowiem jego przyczyny, a i motywacje głównych aktorów wydarzeń rysują się bardzo niejasno. Zaskakiwać musi przede wszystkim brak konsekwencji w działaniach Stanisława Mikołajczyka, działacza przecież doświadczonego, aktywnego na scenie politycznej od wielu lat.

21 września 1954 r. podczas posiedzenia NKW PSL w Nowym Jorku po ostrej scysji z pozostałymi członkami tego gremium Mikołajczyk opuścił zebranie, a następnego dnia złożył na ręce wiceprezesa Stanisława Bańczyka rezygnację z funkcji prezesa PSL, prosząc go zarazem o objęcie po nim tego stanowiska<sup>28</sup>. Na usilne prośby współpracowników, by przemyślał jeszcze swój krok, pozostał głuchy.

Niespełna trzy tygodnie później, 11 października, Stanisław Bańczyk otrzymał list od Mikołajczyka, w którym ten napisał, iż wznowił „pełnienie funkcji i obowiązków prezesa Polskiego Stronnictwa Ludowego”<sup>29</sup>. Przez kilka następnych miesięcy trwała

<sup>26</sup> AIPN, 01224/495, Wyciąg z raportu „A”, 10 X 1964 r., k. 103.

<sup>27</sup> List Stanisława Kota, Franciszka Wilka i Jana Korony w sprawie następstw politycznych ustąpienia ze stanowiska prezesa Polskiego Stronnictwa Ludowego przez Stanisława Mikołajczyka, 18 X 1954 r. [w:] *Polski ruch ludowy na emigracji (1954–1968). Dokumenty i materiały*, oprac. R. Turkowski, cz. 2, Kielce 2006, s. 73–76.

<sup>28</sup> Pismo prezesa Naczelnego Komitetu Wykonawczego Polskiego Stronnictwa Ludowego Stanisława Mikołajczyka wyrażające rezygnację ze stanowiska przywódcy partii chłopskiej na emigracji, 22 IX 1954 r. [w:] *Polski ruch ludowy...*, cz. 1, Kielce 2005, s. 308.

<sup>29</sup> Pismo Stanisława Mikołajczyka do wiceprezesa Naczelnego Komitetu Wykonawczego Polskiego Stronnictwa Ludowego Stanisława Bańczyka w sprawie ponownego objęcia stanowiska prezesa partii na emigracji [w:] *Polski ruch ludowy...*, cz. 2, s. 71.

zaciekle walczył pomiędzy Bańczykiem, który – wspierany przez Stanisława Wójcika i Władysława Zarembe – odmawiał ustąpienia, a Mikołajczykiem, który – odwołując się do organizacji krajowych i szeregowych członków Stronnictwa – dążył uparcie do ponownego objęcia kierownictwa PSL.

Andrzej Friszke pisze, iż konflikt pomiędzy głównymi przywódcami PSL, który wybuchł z całą ostrością jesienią 1954 r., narastał od dawna i był spowodowany stylem kierowania partią przez jej prezesa. Pozostali członkowie NKW nie mogli pogodzić się z sytuacją, że to Mikołajczyk podejmował jednoosobowo wszystkie istotne postanowienia, traktując ich wyłącznie jak wykonawców jego decyzji, a nie partnerów. Dotyczyło to również wydatków na cele organizacyjne. Dopóki polityczna gwiazda Stanisława Mikołajczyka jaśniała pełnym blaskiem – pisze Friszke – jego współpracownicy akceptowali ten stan rzeczy, ale gdy zaczęła gasnąć, zdecydowali się go zmienić<sup>30</sup>. Konflikt stał się w tych warunkach nieunikniony.

Nieco inaczej źródła kryzysu przedstawia Romuald Turkowski w przedmowie do tomu źródeł o emigracyjnym PSL. Jako główne przyczyny konfliktu we władzach naczelnych PSL wymienia kwestie polityczne i finansowe (oskarżenie o zawłaszczenie pieniędzy Stronnictwa), a potem sprawy osobiste Mikołajczyka<sup>31</sup>. Autor ten nie do końca jest jednak konsekwentny. Na prywatny aspekt sporu wskazuje w przypisie do protokołu posiedzenia NKW PSL z 21 września opublikowanym w części pierwszej tego wydawnictwa. Stwierdza, że to bezceremonialne ingerencje członków NKW w sprawy prywatne prezesa doprowadziły do kryzysu w PSL i rezygnacji Mikołajczyka z funkcji prezesa tej partii<sup>32</sup>.

Tak więc dotychczasowe ustalenia badaczy koncentrują się na przyczynach natury polityczno-organizacyjnych, nie wykluczając wszelako spraw osobistych. Co ciekawe, podobnie genezę konfliktu w NKW PSL przedstawia obszerny raport „Korespondenta”, tajnego współpracownika polskiej bezpieki, który działał na terenie Stanów Zjednoczonych pod koniec lat pięćdziesiątych i miał kontakt z wieloma działaczami ludowymi, w tym ze Stanisławem Bańczykiem. W jego ocenie powodem krytycznego stanowiska NKW PSL wobec Mikołajczyka było nierozliczanie się przez prezesa z funduszy Komitetu Wolnej Europy, które otrzymywał jako szef Międzynarodowej Unii Chłopskiej. Chcąc zmusić prezesa do podzielenia się pieniędzmi, NKW PSL postanowił wstrzymać jego kandydaturę na prezesa MUCH, a delegować na to stanowisko Stanisława Wójcika. Mikołajczyk w tej sytuacji zdecydował się pójść na kompromis z opozycjonistami w NKW. Ceną za możliwość kandydowania na prezesa MUCH miała być rezygnacja z funkcji prezesa PSL.

<sup>30</sup> A. Friszke, *op. cit.*, s. 228–229.

<sup>31</sup> R. Turkowski, *Działalność organizacyjno-programowa ludowców na uchodźstwie (1954–1975)* [w:] *Polski ruch ludowy...*, cz. 2, s. 15.

<sup>32</sup> Protokół posiedzenia NKW PSL, 21 IX 1954 r. [w:] *Polski ruch ludowy...*, cz. 1, s. 308.

Według materiału przygotowanego przez TW „Korespondenta” Mikołajczyk jednak nie dotrzymał warunków kompromisu. Gdy tylko został szefem MUC, zapewniając sobie tym samym silną pozycję na arenie międzynarodowej i dostęp do pieniędzy, wycofał rezygnację i w sojuszu ze prof. Stanisławem Kotem zorganizował kongres emigracyjnego PSL, który przywrócił jego przywództwo w PSL, a opozycjonistów z NKW jako „zdrajców ruchu ludowego” wyeliminował ze Stronnictwa<sup>33</sup>.

W aktach sprawy o kryptonimie „Fabian” znajdują się także listy Stanisława Bańczyka z połowy 1961 r. adresowane do TW „Łukasza”, który, jak się wydaje, zdobył zaufanie emigracyjnego polityka. Bańczyk, pisząc o rozłamie w PSL w 1954 r., za jego przyczynę uznał „krytykę postępowania prezesa Mikołajczyka odnośnie [do] przestrzegania zasad demokratycznych w łonie NKW, rozliczeń pieniężnych i postępowania w życiu zgodnie z zasadami moralności chrześcijańskiej”<sup>34</sup>.

Analiza dokumentów organizacyjnych PSL z okresu wrzesień 1954 – marzec 1955 r., z których część trafiła również do rąk polskiej bezpieki, prowadzi w ocenie autora do wniosku, że kontrowersje na tle intymnego życia Stanisława Mikołajczyka były na tyle poważne, iż przesądziły nie tylko o momencie wybuchu kryzysu, ale i o jego sile i wybitnie emocjonalnym charakterze, co praktycznie wykluczało osiągnięcie kompromisu także w innych sprawach natury ściśle politycznej i organizacyjnej. To dlatego kryzys musiał zakończyć się rozejściem dróg prezesa i pozostałych członków NKW, a w konsekwencji podziałem Stronnictwa na PSL „mikołajczykowskie” i PSL „bańczykowskie”.

Z dostępnych materiałów wynika jednoznacznie, że zaskakująco niekonsekwentne i bardzo emocjonalne postępowanie Stanisława Mikołajczyka miało źródło w jego prawdziwym lub domniemanym romansie z Janiną Wójcicką, tak jak on uciekinierką z Polski Ludowej. Nie mogło to pozostać tylko prywatną sprawą Mikołajczyka co najmniej z dwóch powodów. Po pierwsze – wpływało, jak stwierdzali zgodnie pozostali członkowie NKW, na publiczną aktywność prezesa, a po drugie – rodziło poważny problem moralny, gdyż Janina Wójcicka była żoną Franciszka Wójcickiego, prawnika, wybitnego działacza PSL, posła na Sejm Ustawodawczy i sekretarza Klubu Poselskiego tego Stronnictwa. Wójcicki, schwytany podczas próby ucieczki na Zachód, odsiadywał w kraju wyrok wieloletniego więzienia.

Podkreślić trzeba jeszcze i tę okoliczność, że wszystkie osoby owego dramatu, jakim był tzw. kryzys prezydalny, traktowały sprawę osobiście i bardzo emocjonalnie. Stanisław Mikołajczyk, uciekając z kraju jesienią 1947 r. przy pomocy dyplomatów zachodnich, opuszczał bez pożegnania i instrukcji swoich współpracowników, w tym Bańczyka, Wójcika i Wójcickiego. Po ucieczce prezesa PSL mogli się oni poczuć porzuceni, wręcz zdradzeni, dawali temu zresztą wyraz w prywatnych rozmowach, które

<sup>33</sup> AIPN, 01224/495, Opracowanie pt. *Polskie Stronnictwo Ludowe (grupa Bańczyka i Wójcika)* autorstwa TW „Korespondenta”, 15 I 1958 r., k. 51–52.

<sup>34</sup> AIPN, 01224/495, Odpis listu Stanisława Bańczyka do TW „Łukasza”, 17 VI 1961 r., k. 76.

rejestrowali agenci bezpieki. W przypadku Wójcickiego sprawa była jeszcze bardziej skomplikowana, gdyż w 1945 r. przybył on z Londynu do Polski razem z Mikołajczykiem jako jego zwolennik i oddany współpracownik, i to wbrew licznym ostrzeżeniom, że podejmuje nadmierne ryzyko nie tylko polityczne, ale i osobiste. Bańczyk zaś mógł mieć wyrzuty sumienia wobec Wójcickich, gdyż to on namówił ich jesienią 1948 r. do wspólnej ucieczki z Polski. Wójcicki długo się wahał i dopiero sukces akcji przerzutu Bańczyka przekonał go ostatecznie do podjęcia ryzyka. O ile w przypadku Bańczyków i Wójcików ucieczka się powiodła, to Wójcickim udało się to tylko częściowo – Janina z synami zdołała wyjechać, Franciszek wpadł w ręce bezpieki.

Odmienne ułożyły się dalsze losy uciekinierów. Bańczyk i Wójcik jako prominentni działacze PSL szybko wyjechali z rodzinami do USA, podczas gdy Janina Wójcicka musiała spędzić wiele miesięcy w niepewności i trudnej sytuacji materialnej. Słusznie mogła poczuć się porzucona przez przyjaciół z PSL, co było tym boleśniesz, że to ona, jako osoba znająca obce języki, pośredniczyła w załatwianiu formalności wyjazdowych dla Wójcicka i Bańczyka. Jej wyjazd za ocean był możliwy tylko dzięki wstawiennictwu Stanisława Mikołajczyka, który uruchomił swe kontakty w Kongresie Stanów Zjednoczonych. Dzięki temu Janina Wójcicka mogła w końcu wyjechać do Nowego Jorku i zamieszkała w domu Mikołajczyka. Dramatyzmu sprawie dodała wiadomość z Polski, że Franciszek Wójcicki został skazany na 12 lat więzienia i przebywa w zakładzie karnym we Wronkach, a już wówczas dobrze wiedziano, jak traktuje się tam więźniów politycznych<sup>35</sup>.

Wszystkie te okoliczności spowodowały, iż bliskie stosunki pomiędzy Janiną Wójcicką a prezesem PSL, i to niezależnie od tego, jaka była ich natura, nie mogły ująć uwagi pozostałych członków NKW. Musiało to wywołać stan stałego napięcia w ich relacjach, co sprzyjało powstawaniu konfliktów pod najbłahszym nawet pretekstem. Gdy tylko wspomniano na posiedzeniu NKW 21 września o związku prezesa z Janiną Wójcicką, Mikołajczyk – chociaż był gotów dyskutować trudne sprawy polityczne i finansowe – krańcowo wzburzony, wyszedł z zebrania, a wkrótce złożył rezygnację ze stanowiska prezesa PSL.

\*\*\*

Stanisław Bańczyk, przez rezygnację Mikołajczyka postawiony niespodziewanie na czele Polskiego Stronnictwa Ludowego, musiał skoncentrować się na wyjaśnieniu powstałej sytuacji rozszanym na całym świecie członkom PSL. Chodziło o to, by nie tylko nowe kierownictwo zaakceptowali, ale zechcieli z nim również współpracować. Bańczyk miał w tej sprawie poparcie pozostałych członków Naczelnego Komitetu Wykonawczego przebywających na terenie Stanów Zjednoczonych, ale nie było jasne,

---

<sup>35</sup> S. Wojcicki, *My First 16 Years* [niepublikowane wspomnienia zamieszkałego w USA prof. Stanleya Wojcickiego, udostępnione autorowi drogą elektroniczną].

jak na odejście Mikołajczyka, a następnie na jego decyzję o powrocie na fotel prezesa zareagują struktury PSL w krajach Europy Zachodniej.

Na posiedzeniu NKW 22 października 1954 r. wypracowano jednolite stanowisko w sprawie rezygnacji Mikołajczyka i jego próby ponownego pełnienia funkcji prezesa PSL. W datowanym na 26 października komunikacie skierowanym do ogniw terenowych Stronnictwa stwierdzono, że „przez porzucenie mandatu prezesa Stronnictwa przez S. Mikołajczyka w sposób wysoce lekkomyślny i niegodny oraz w chwili najbardziej ku temu nieodpowiedniej utracił on wszelkie prawo do ponownego podjęcia tego mandatu na mocy własnej decyzji i zwłaszcza wobec faktu, że rezygnacja ta została jednomyślną decyzją NKW zatwierdzona. Zasada, że człowiek, który się definitywnie wyrzeka przysługujących mu uprawnień, nie może własną wolą przywracać ich sobie, jest tak oczywista, że nie wymaga uzasadnienia”. Informowano w związku z tym, „że w obecnym stanie rzeczy wszelka działalność S. Mikołajczyka pod firmą »prezesa« byłaby bezprawiem i robotą obliczoną na rozbijanie Stronnictwa”. NKW wyraził przekonanie, że członkowie PSL wszelkie tego rodzaju próby „unieszkodliwią w zarodku”.

Na wspomnianym październikowym posiedzeniu NKW zajęto się również kwestiami programowymi i organizacyjnymi. Zadeklarowano, że nowe kierownictwo Stronnictwa zamierza koordynować i powiązać swe prace z „wysiłkami i dążeniami terenowych ogniw PSL”. We wszystkich ważnych sprawach zamierzano zwracać się do poszczególnych „ogniw organizacyjnych i poszczególnych członków PSL o opinie, dezyderaty i projekty”. Transmisją opinii i projektów z „dołów” partyjnych na szczebel centralny oraz przygotowaniem skonkretyzowanych zadań zająć się miała specjalnie powołana Komisja Główna. W jej składzie znalazł się m.in. Stanisław Wójcik. W poszczególnych krajach, gdzie działały struktury PSL, wyłonić miano jej odpowiedniki w postaci komisji krajowych. Miały one ściśle współpracować z Komisją Główną, powołując w razie potrzeby podkomisje dla opracowania wskazanych zagadnień.

Bańczyk i jego koledzy z NKW uznali, że komisje zająć się muszą w pierwszej kolejności kilkoma – w ich ocenie najważniejszymi – problemami: powołaniem na emigracji „surogatu Rady Naczelnej PSL na czas do zwołania kongresu”, opracowaniem planu prac organizacyjnych PSL oraz zagwarantowaniem podstaw ekonomiczno-finansowych, doprowadzeniem do „jedności narodowej na emigracji” i ożywieniem współpracy z organizacjami polonijnymi we wszystkich krajach wolnego świata<sup>36</sup>.

Nietrudno zauważyć, że podejmując takie tematy, pełniący obowiązki prezesa i popierający go członkowie NKW zamierzali wyraźnie zaznaczyć, iż ich styl kierowania Stronnictwem będzie wyraźnie różnił się od dotychczasowej praktyki polegającej na jednoosobowym i arbitralnym podejmowaniu decyzji przez Mikołajczyka. Odtąd ogniw terenowe („krajowe”) miały odgrywać większą rolę w pracach Stronnictwa, spodziewano się więc, że ich kierownicy uznają zmianę na stanowisku prezesa PSL za

---

<sup>36</sup> AIPN, 01224/495, Komunikat organizacyjny NKW PSL, 26 X 1954 r., k. 15–20.

korzystną z ich partykularnego punktu widzenia. Zachęcająco miały brzmieć również obietnice wprowadzenia elementów długofalowego planowania w sprawach organizacyjnych i finansowych.

Na posiedzeniu NKW 22 października dyskutowano „kwestię jedności narodowej na emigracji”. Podkreślono, że dotychczasowa polityka PSL i ugrupowań skupionych w PNKD była słuszną, ale zarazem stwierdzono, iż wysiłki PSL zmierzające do stworzenia jednej reprezentacji politycznej emigracji nie przyniosły efektów. Deklarowano, że w przyszłości prace nad stworzeniem „jednej reprezentacji politycznej na emigracji w oparciu o demokratyczne zasady współpracy polskich stronnictw politycznych” będą kontynuowane. Znamienna była jednak końcowa uwaga, że „wszystkie problemy personalne, siłą rzeczy ciężące od lat nad życiem politycznym polskiego uchodźstwa, winny ustąpić przed zadaniami i przed koniecznością stworzenia jedności politycznej emigracji.” Wraz z uwagą, iż na emigracji nie ma ludzi niezastąpionych, odczytać to można było jako ofertę wznowienia rozmów skierowaną do innych ugrupowań politycznych na emigracji, dla których osoba Mikołajczyka była dotąd główną przeszkodą w osiągnięciu porozumienia. Charakterystyczne, że NKW wzywał wszystkich członków PSL do nadsyłania propozycji, „co należałoby zrobić, aby do takiej jedności się przyczynić”, i zapewniano, iż głosy te zostaną wzięte pod uwagę i staną się podstawą stanowiska kierownictwa PSL.

Wskazując na konieczność ożywienia współpracy z organizacjami polonijnymi, nowe kierownictwo PSL również dawało sygnał, że i w tej dziedzinie nastąpi „nowe otwarcie”. Chodziło przede wszystkim o stosunki z organizacjami Polonii amerykańskiej, które wprawdzie początkowo układały się bardzo dobrze, czego dowodem było formalne porozumienie zawarte pomiędzy prezesem Kongresu Polonii Amerykańskiej Karolem Rozmarkiem a prezesem PSL Stanisławem Mikołajczykiem, niestety, później uległy znacznemu ochłodzeniu. Bańczyk spodziewał się, że z chwilą odejścia Mikołajczyka powrót do bliskiej współpracy z KPA będzie możliwy, co mogłoby również zaowocować poprawą warunków działalności PSL, przynajmniej na gruncie amerykańskim<sup>37</sup>.

Jeśli Bańczyk i pozostali członkowie NKW PSL żywili nadzieję, że uda im się opanować sytuację w Stronnictwie pomimo kontrakcji Stanisława Mikołajczyka, to bardzo się zawiedli. Pozycja polityczna byłego premiera rządu na uchodźstwie i przywódcy największej partii opozycyjnej w Polsce Ludowej, chociaż niewątpliwie doznała w ostatnich tygodniach uszczerbku, nadal pozostała silna, zwłaszcza w oczach polityków zachodnich, którzy Mikołajczyka znali i cenili. Dla nich wewnętrzne spory w szeregach PSL były niezrozumiałe, nie zamierzali więc popierać Bańczyka i pozostałych członków NKW.

W tej sytuacji decydującym czynnikiem była postawa ogniw PSL w Europie, zwłaszcza w kilku kluczowych krajach, takich jak Francja i Wielka Brytania. Już

---

<sup>37</sup> *Ibidem*, k. 16–17.



18 października 1954 r. Stanisław Kot, Franciszek Wilk i Jan Korona wystosowali do NKW PSL cytowany już list w sprawie następstw politycznych, jakie spowodowało ustąpienie ze stanowiska prezesa Mikołajczyka. Był on bezpośrednią reakcją na otrzymane tego samego dnia uchwały i pisma NKW informujące o sytuacji wytworzonej w związku z odejściem Mikołajczyka. Sygnatariusze listu uznali, iż Stronnictwo znalazło się w głębokim kryzysie, za który odpowiedzialni są wszyscy jego sprawcy, tj. zarówno prezes Mikołajczyk, jak i członkowie Naczelnego Komitetu Wykonawczego. Pretensje kierowano jednak głównie w stronę NKW. Trzej członkowie tego gremium przebywający w Stanach Zjednoczonych, zdaniem Stanisława Kota i jego kolegów, powinni unikać kryzysów wewnętrznych, szukać kompromisów, a nie prowadzić do „zaostżenia kryzysu przez zbyt pośpieszne i nieprzemyślane decyzje”. Dali oni również wyraz obawie, czy rezygnacja prezesa PSL była jego swobodną decyzją, czy została „sprowokowana przez kogoś nieodpowiedzialnego”. Najważniejsze jednak było to, iż autorytet PSL upadnie z chwilą zniknięcia Mikołajczyka z kierownictwa PSL. „W Mikołajczyku – pisano w liście – jako szefie rządu polskiego po Sikorskim oraz inicjatorze i wodzu w walce z komunizmem w kraju przyzwyczaił się świat widzieć symbol i program walki o Polskę demokratyczną. Zaufania, jakie do niego [...] nabrała opinia światowa, przywódcy stronnictw demokratycznych i członkowie rządów we wszystkich państwach Europy, nie da się przenieść na żadną inną osobę”. Za złe członkom NKW miano nie tylko to, iż do kryzysu doprowadzili, ale również, że go upublicznili, przez co oddali przysługę przeciwnikom PSL.

W liście zarysowano dwa scenariusze wyjścia z kryzysu – oba przewidywały powrót Stanisława Mikołajczyka na fotel prezesa PSL. Za najwłaściwsze rozwiązanie uznano szybkie zwołanie kongresu PSL wszystkich krajów europejskich, na którym prezes Mikołajczyk i członkowie NKW zdadzą sprawę z dotychczasowej działalności. Przeprowadzone na kongresie wybory władz naczelnych Stronnictwa miały przywrócić Stanisława Mikołajczyka na stanowisko prezesa. Jako wyraz „zgody i harmonii” w ruchu przewidywano wybór Rady Naczelnej i NKW, gdzie swe stanowiska zachować mieli skonfliktowani z Mikołajczykiem członkowie NKW. Gdyby okazało się, że szybkie zwołanie kongresu byłoby z jakiś powodów niemożliwe, brano pod uwagę inne rozwiązanie – zwołanie Rady Europejskiej PSL, na którą mieli przybyć Mikołajczyk i jego adwersarze z NKW.

Dwa dni później, 20 października 1954 r., prof. Stanisław Kot i Franciszek J. Wilk wystosowali kolejny list do NKW PSL. Jednoznacznie poparli decyzję Mikołajczyka o ponownym objęciu prezesury PSL. Wyrazili też nadzieję, że zamyka to „stan kryzysu”, a NKW przyjmie decyzję prezesa z zadowoleniem i podejmie z nim współpracę<sup>38</sup>.

---

<sup>38</sup> Pismo Franciszka Wilka i prof. Stanisława Kota do członków Naczelnego Komitetu Wykonawczego Polskiego Stronnictwa Ludowego mówiące o powrocie Stanisława Mikołajczyka na stanowisko prezesa partii, 20 X 1954 r. [w:] *Polski ruch ludowy...*, cz. 2, s. 86.

Trudno orzec, czy Stanisław Kot i jego koledzy wierzyli, że ich propozycje załagodzenia „kryzysu prezydalnego” są do przyjęcia dla członków NKW. Prawdopodobnie działali pod presją szybko rozwijających się wydarzeń i za wszelką cenę pragnęli zapobiec katastrofie, jaką w ich mniemaniu byłoby definitywne odejście Mikołajczyka, grożące marginalizacją PSL na arenie emigracyjnej, a przede wszystkim międzynarodowej.

Krytycznych głosów pod adresem Stanisława Bańczyka i NKW nadchodziło z Europy więcej. Na łamach wychodzącego we Francji „Narodowca” jego redaktor naczelny Michał Kwiatkowski poparł Mikołajczyka, w ostrych słowach potępiając „sanacyjno-faszystowskich agentów”, którzy swymi intrygami szkodzą przesowi i dążą do opanowania PSL<sup>39</sup>.

W sprawie tzw. kryzysu prezydalnego wypowiedział się 24 października 1954 r. Nadzwyczajny Zjazd Prezesów Kół, Prezesów Okręgów i Członków Zarządu Głównego Polskiego Stronnictwa Ludowego w Wielkiej Brytanii. Otworzył go Franciszek Wilk, który w obszernym referacie przedstawił sytuację wewnętrzną w Stronnictwie. Uczestnicy dyskusji nie przyjmowali do wiadomości rezygnacji Mikołajczyka, dawali wyraz oburzeniu na działania członków NKW, ostrzegali, że nigdy nie uznają Bańczyka za prezesa PSL. Odpowiedzialnymi za zaistniały kryzys uznano Bańczyka i pozostałych członków NKW, którzy rzekomo działali na rzecz sanacji i „andersowców”. Antoni Tokarski z Long Marston oświadczył wprost, iż „nowy prezes Bańczyk ma nas prowadzić na swojej smyczy w objęcia Andersa i Sosnkowskiego”. W imieniu ludowców ze swego okręgu oznajmił, że nadal uważają Mikołajczyka za swego prezesa – jako niezawodnego i wypróbowanego bojownika o „Polskę sprawiedliwą i demokratyczną”. Zapowiedział zarazem, że jeśli nie będzie on prezesem, „wołą raczej wystąpić z PSL, niż przyjąć upokarzającą kapitulację przed bankrutami kliki sanacyjnej”.

Franciszek Wilk w podsumowaniu dyskusji stwierdził, iż „jednomyślną wolą członków PSL w Wielkiej Brytanii jest, by kierownictwo Stronnictwa spoczywało w rękach prezesa Mikołajczyka i z żadnymi zmianami w Prezydium Stronnictwa ludowcy w Wielkiej Brytanii się nie pogodzą”. Przyjęty w tym duchu projekt uchwały został uzupełniony na wniosek Tokarskiego o zdanie, że „jeśli prezes Mikołajczyk nie będzie nadal prezesem PSL – organizacja PSL w Wielkiej Brytanii nie uzna nikogo innego za prezesa Stronnictwa”<sup>40</sup>.

4 listopada 1954 r. Stanisław Mikołajczyk, pewny już poparcia struktur PSL w krajach europejskich, w liście do Bańczyka raz jeszcze podtrzymał swą decyzję o przejęciu funkcji i obowiązków prezesa i apelował do swoich adwersarzy z NKW o „wznowienie lojalnej współpracy”. List kończył się jednak ostrzeżeniem, iż

<sup>39</sup> Artykuł Michała Kwiatkowskiego *Przedwczesna uciecha sanacji i faszystów. Mikołajczyk nadal prezesem PSL* [w:] *Polski ruch ludowy...*, cz. 2, s. 87–88.

<sup>40</sup> Protokół Nadzwyczajnego Zjazdu Prezesów Kół, Prezesów Okręgów i Członków Zarządu Głównego Polskiego Stronnictwa Ludowego w Wielkiej Brytanii [w:] *Polski ruch ludowy...*, cz. 2, s. 89–95.

w przypadku, gdyby nadal nie chcieli pogodzić się z jego powrotem, tego rodzaju działalność uznana zostanie za świadome szkodenie Stronnictwu i zostanie „należycie” osądzona na najbliższym kongresie PSL<sup>41</sup>.

Tydzień później Stanisław Bańczyk oraz Stanisław Wójcik, Władysław Zaremba i Bronisław Załęski wystosowali list do Mikołajczyka, który ostatecznie rozwił nadzieje na jakikolwiek kompromis. Przypomnieli raz jeszcze wszystkie swoje zastrzeżenia co do dotychczasowej polityki prezesa Mikołajczyka. Zarzucono mu, że łamał statut PSL i zasady kolegiального funkcjonowania kierownictwa Stronnictwa, uniemożliwiał ponadto NKW kontrolę polityki finansowej. Ostro zaatakowano Mikołajczyka za nieliczące z godnością prezesa demokratycznej partii postępowanie w życiu prywatnym. Wprost oskarżono go o poddanie się – „uczuciom do żony naszego i Pana przyjaciela, członka naczelnych władz partyjnych PSL, który jest uwięziony w Polsce”.

Czwórka działaczy PSL zarzuciła również Mikołajczykowi, że jego zapowiedź zwołania kongresu Stronnictwa ma charakter koniunkturalny, gdyż dotychczas tego rodzaju propozycje odrzucał. Bronili natomiast swojej koncepcji Komisji Głównej i komisji krajowych jako zgodnej ze statutem PSL. Nie negowali potrzeby zwołania kongresu, ostrzegli jednak Mikołajczyka, iż nie zamknie ust swoim krytykom. List kończył się wezwaniem, by Mikołajczyk dał swoim postępowaniem dowód szacunku dla instytucji demokratycznych, wykonywał funkcje prezesa MUCH i PNKD i współpracował harmonijnie z NKW. „Mamy nadzieję – pisali czterej działacze PSL – że Pan wyciągnie wnioski z tego listu i zaprzestanie dalszej rozbijackiej roboty i szkodenia Stronnictwu swoją samowolą oraz podporządkuje się przepisom statutu PSL”<sup>42</sup>.

16 listopada Stanisław Bańczyk oraz Stanisław Wójcik wysłali do ogniw terenowych Stronnictwa komunikat organizacyjny przeznaczony wyłącznie do użytku wewnętrznego. Zaprzeczano w nim kategorycznie, by spór pomiędzy NKW a byłym prezesem Mikołajczykiem miał charakter programowy, podkreślali natomiast, że jego sednem jest łamanie przez niego statutu, lekceważenie uprawnień NKW, niewłaściwa, pozostająca poza kontrolą polityka finansowa. Enigmatycznie wspomnieli też o powstałych z winy prezesa „kwestiach, które obniżają powagę Stronnictwa”. NKW wzywał zarządy krajowe PSL w Europie, by powstrzymały się z oceną zaistniałej sytuacji do czasu aż poznają faktyczne przyczyny konfliktu. NKW wyjaśnił ponadto swoje stanowisko wobec pojawiających się wezwań do zwołania kongresu PSL. Ideę kongresu jego członkowie akceptowali, ale zwracali uwagę ludowców, iż to Mikołajczyk dotąd blokował jego zwołanie, podnieśli również istotne kwestie proceduralne. W ich opinii

<sup>41</sup> Odpowiedź Stanisława Mikołajczyka na listy kierownictwa Polskiego Stronnictwa Ludowego, 4 XI 1954 r. [w:] *Polski ruch ludowy...*, cz. 2, s. 101–103.

<sup>42</sup> List kierownictwa PSL do prezesa Stanisława Mikołajczyka w sprawie „nielegalnego” sprawowania przywództwa partii, 11 XI 1954 r. [w:] *Polski ruch ludowy...*, cz. 2, s. 103–107.

kongres mógł zwołać tylko przewodniczący Rady Naczelnej, a ponieważ przebywa on w kraju, prawo to przysługuje Naczelnemu Komitetowi Wykonawczemu<sup>43</sup>.

Mikołajczyk tej interpretacji oczywiście nie przyjął. Na początku grudnia 1954 r., występując jako prezes PSL, wystosował komunikat o zwołaniu na marzec 1955 r. w Paryżu kongresu Polskiego Stronnictwa Ludowego. W związku ze szczególną sytuacją Stronnictwa działającego na emigracji wybory delegatów miały się odbyć w inny sposób niż w kraju. Delegatów wybierać miano w poszczególnych kołach po jednym na dziesięciu członków. W kongresie mogli uczestniczyć ponadto członkowie Rady Naczelnej, prezes PSL, prezydium zarządów w poszczególnych krajach i okręgach, prezesi sądów partyjnych i redaktorzy naczelni organów prasowych PSL. Miejsce i sposób wyłaniania składu personalnego kongresu gwarantowały Mikołajczykowi zdecydowaną przewagę nad oponentami, którzy najmniejszym poparciem cieszyli się we Francji, mogli natomiast liczyć na członków PSL w Stanach Zjednoczonych. Niebagatelne znaczenie miał też fakt, że członkowie NKW nie wchodzili w skład kongresu z urzędu, a tylko indywidualnie, jako członkowie Rady Naczelnej. Oczywiście również było, iż ze względów finansowych nie wszyscy członkowie NKW będą mogli sobie pozwolić na dłuższy wyjazd do Europy, co umożliwiłoby im zaprezentować kolegom z PSL swój punkt widzenia na kryzys w szeregach Stronnictwa.

Bańczyk i pozostali członkowie Naczelnego Komitetu Wykonawczego podjęli jednak wyzwanie rzucone im przez Mikołajczyka i w końcu grudnia 1954 r. rozesłali do kół terenowych PSL w poszczególnych krajach opracowanie pt. *Tło i przyczyny kryzysu w PSL*, powtarzające wszystkie zarzuty NKW pod adresem Stanisława Mikołajczyka, odmawiając mu zarazem prawa do zasiadania na fotelu prezesa PSL. 10 stycznia 1955 r. wydali również komunikat w sprawie kongresu PSL. Ostrzegli w nim, że zwołany przez Mikołajczyka kongres jako niezgodny ze statutem nie może zostać uznany za legalny.

Mikołajczyk zareagował ostro listem do Bańczyka z 18 stycznia, w którym opracowanie NKW nazwał paszkwilem opublikowanym wyłącznie po to, by go „oplugawić”. Zapowiedział, że wszelkimi sposobami, także na drodze prawnej, będzie zwalczał wszelkie kłamstwa rozpowszechniane o jego życiu prywatnym i odeprze zarzuty natury finansowej, przedkładając na kongresie stosowne rozliczenia. Mikołajczyk zarzucił Bańczykowi, iż upowszechniając plotki, kłamstwa i podejrzenia, próbuje „pokryć swoje konszachty i dążenia do przyślusowania do Tymczasowej Rady Jedności Narodowej, gdzie już zjednoczyli się bergowcy i sanatorzy”. Temu celowi służyć miała koncepcja tworzenia Komisji Głównej i jej odpowiedników krajowych.

O ile dotąd tzw. kryzys prezydialny miał charakter sporu organizacyjnego i proceduralnego, to od tego momentu wprowadzony został element zasadniczego sporu programowego. Mikołajczyk poszerzył tym samym pole rozgrywki, spychając w cień

---

<sup>43</sup> AIPN, 01224/495, Komunikat organizacyjny NKW, 16 XI 1954 r., k. 29–32.

swoje problemy osobiste, a wysuwając na czoło kwestie polityczne. Było to posunięcie zręczne, ale takie postawienie sprawy miało słabe uzasadnione merytoryczne, gdyż członkowie NKW niczego przecież nie przesądzali, pragnęli jedynie rozpocząć dyskusję programową, a w uchwale podjętej przez NKW 13 października i komunikacie z 16 listopada jednoznacznie oznajmili, że nie chcą mieć nic wspólnego z Tymczasową Radą Jedności Narodowej.

Znaczną część listu do Bańczyka stanowiło uzasadnienie legalności zwołanego do Paryża kongresu PSL. Mikołajczyk stał na stanowisku, iż „wobec faktu, że PSL nie posiada na emigracji prezesa Rady Naczelnej, jedynym upoważnionym do zwoływania kongresu jest ten czynnik najwyższy, który wchodzi w skład kongresu z urzędu. Nie można interpretować statutu w ten sposób, że prezes, który z urzędu wchodzi w skład kongresu i ma prawo zwoływać z własnej inicjatywy zebrania i zjazdy wszystkich niższych ogniw organizacyjnych, nie ma prawa zwoływać kongresu – tej najwyższej władzy PSL, która w wytworzonej sytuacji jedynie jest uprawniona do rozstrzygnięcia wszelkich spraw i wyprowadzenia PSL z kryzysu”. List zakończył utrzymaną w podniosłym tonie deklaracją – „uznając demokrację, o którą całe życie walczyłem, odmawiając również prawa do dyktatury kolektywnej trzem członkom NKW, jako zwyczajny członek PSL, zawsze wierny idei i zasadom ruchu ludowego, uczynię wszystko, by w każdej sytuacji służyć Polsce i demokracji”. W liście do Bańczyka z 18 stycznia Mikołajczyk nie apelował już o zgodę i kompromis, najwyraźniej pewien, że sprawy potoczą się całkowicie po jego myśli<sup>44</sup>.

I Kongres Polskiego Stronnictwa Ludowego na Emigracji obradował w Paryżu od 5 do 7 marca 1955 r. i zgromadził około 350 delegatów z krajów europejskich, a także ze Stanów Zjednoczonych. Przewodnictwo obrad objął przychylny Mikołajczykowi prof. Stanisław Kot, a prezes wygłosił mowę programową. Niezwykle ważnym punktem obrad było sprawozdanie Głównej Komisji Rewizyjnej, która całkowicie oczyściła Mikołajczyka z zarzutu złego dysponowania funduszami Stronnictwa. Sugestie te uznała za „absolutnie bezpodstawne” i sklasyfikowała jako „oszczerstwa”. W tej sytuacji nic już nie stało na przeszkodzie wyborowi Mikołajczyka na stanowisko prezesa PSL. Wiceprezesami PSL zostali Franciszek J. Wilk i Czesław Raczkowski, a Stanisław Kot otrzymał funkcję przewodniczącego Rady Naczelnej.

Oficjalne dokumenty PSL dotyczące przebiegu paryskiego kongresu, a w ślad za nimi opracowania historyka dziejów PSL zdają się dowodzić, że wszystko przebiegało po myśli prezesa Mikołajczyka, a „kongres scementował Stronnictwo, zapobiegł procesom dezintegracyjnym”<sup>45</sup>. Nieco inaczej sytuacja wyglądała w świetle obszerne-

<sup>44</sup> Pismo prezesa Stanisława Mikołajczyka do Stanisława Bańczyka w sprawie zwołania kongresu PSL na emigracji i następstw konfliktu w kierownictwie partii, 18 I 1955 r. [w:] *Polski ruch ludowy...*, cz. 2, s. 111–118.

<sup>45</sup> A. Friszke, *op. cit.*, s. 230; R. Turkowski, *Działalność organizacyjno-programowa ludowców na uchodźstwie (1954–1975)* [w:] *Polski ruch ludowy...*, cz. 2, s. 19–22.

go raportu TW „Korespondenta”, który informował warszawską centralę SB o sytuacji w ruchu ludowym na emigracji. Współpracownik bezpieki, czerpiąc wiadomości prawdopodobnie bezpośrednio od Bańczyka i Wójcika, informował, że delegaci na kongres PSL zostali „specjalnie wyselekcjonowani” i wyposażeni w instrukcję przedstawiającą członków NKW i całą grupę Bańczyka jako „zdrajców ruchu ludowego”. Stanowiska NKW bronił w Paryżu tylko Władysław Zaremba, którego jednak nie dopuszczono do głosu. Władysław Krawczyk, który poparł stanowisko NKW, został podobno „poturbowany i wyrzucony z sali”. Wzburzony Zaremba opuścił salę obrad i wkrótce opuścił Francję, „nie osiągnąwszy nic ani na kongresie, ani też w terenie”<sup>46</sup>. Całkowite zwycięstwo Mikołajczyka nad oponentami z NKW przypieczętowała uchwała kongresu o skreśleniu z listy członków PSL Stanisława Bańczyka, Stanisława Wójcika, Władysława Zaremby i Bronisława Załęskiego „za jawne działanie na szkodę Stronnictwa”<sup>47</sup>.

W ten sposób rozłam w PSL stał się faktem. Stanisław Bańczyk i jego koledzy z NKW próbowali przez następne miesiące skonsolidować grupę swoich zwolenników w różnych krajach i ująć ich w struktury organizacyjne. TW „Korespondent” w przygotowanym dla bezpieki opracowaniu ocenił, iż w Europie wpływy „bańczykowców” były nikłe. Na terenie Francji, gdzie ogólnie rzecz biorąc ruch ludowy był najsilniejszy, początkowo liczone na pomoc Władysława Krawczyka, ale ten wkrótce przeszedł do PSL Odłam Jedności Narodowej (OJN). Zastąpił go Puchała, działacz z departamentu Moselle, który okazał się jednak za słaby, by skupić wokół siebie większą grupę ludowców i utworzyć zarząd okręgu na Francję. Zwolenników Bańczyka we Francji było zaledwie kilkunastu. Nieco lepiej było w Wielkiej Brytanii, gdzie poparło go około sześćdziesięciu członków PSL. Do wybitniejszych działaczy tej grupy zaliczano tam prof. Stanisława Młodożeńca, ale gdy wyjechał on do Polski, jej aktywność osłabła. Najważniejszym terenem działalności „bańczykowskiego” PSL pozostały więc Stany Zjednoczone, gdzie mieszkał on sam i wszyscy popierający go działacze ludowi. TW „Korespondent” ocenił, iż „grupa Bańczyka na terenie USA może posiadać ok. 200 członków”. Gotowość współpracy zadeklarowało też wielu członków Związku Przyjaciół Wsi Polskiej działającego w środowisku polonijnym. Wprawdzie jego Centralny Zarząd opowiedział się za Mikołajczykiem, jednak liczny oddział nowojorski poparł działaczy NKW. Ogółem TW „Korespondent” szacował liczbę zwolenników Bańczyka w Ameryce i Europie co najwyżej na trzysta osób.

Słaba liczebnie grupa Bańczyka nie mogła rozwinąć aktywności na większą skalę także z powodu trudności finansowych. Wprawdzie Bańczyk, Wójcik i Zaremba byli stypendystami Komitetu Wolnej Europy, a Bronisław Załęski etatowym pracownikiem

<sup>46</sup> AIPN, 01224/495, Polskie Stronnictwo Ludowe (grupa Bańczyka i Wójcika), opracowanie na podstawie relacji TW „Korespondenta”, k. 52.

<sup>47</sup> Uchwały i postanowienia I Kongresu Polskiego Stronnictwa Ludowego na Emigracji, 5–7 III 1955 r. [w:] *Polski ruch ludowy...*, cz. 2, s. 122.

Komitetu, ale starczało to zaledwie na skromne utrzymanie – brakowało pieniędzy na działalność wydawniczą i kosztowne wyjazdy do Europy, gdzie były największe skupiska ludowców. Inni zwolennicy Bańczyka w Stanach Zjednoczonych, tacy jak Antoni Mantykowski, Michał Pluciński, Waław Soroka, Jan Widelec, pracowali zarobkowo i nie mogli z tego powodu poświęcać duzo czasu na działalność organizacyjną. „Słowo Ludowe” redagowane przez Władysława Zarembę i uznane za oficjalny organ „bańczykowców” przestało wychodzić, a wydawany w to miejsce w nakładzie 150 egzemplarzy powielaczowy biuletyn nie mógł konkurować z popierającymi Mikołajczyka „Narodowcem” i „Jutrem Polski”, publikowanymi w sporym nakładzie we Francji i Wielkiej Brytanii.

Stanisław Bańczyk zdawał sobie sprawę ze słabości własnej pozycji na emigracyjnej scenie i próbował poszerzyć swoje zaplecze polityczne. Wiadomo, iż podjęto rozmowy z PSL OJN, kierowanym przez Kazimierza Bagińskiego i Stefana Korbońskiego. W Londynie odbyła się konferencja struktur okręgowych „bańczykowskiego” PSL i PSL OJN, na której przygotowano deklarację połączeniową, ale władze naczelne obu stronnictw z bliżej nieznanym powodów zwlekały z jej podpisaniem<sup>48</sup>.

Problem przyszłości Stronnictwa dyskutowany był na zjeździe działaczy PSL grupy Bańczyka, który odbył się 5 maja 1956 r. w Domu Towarzystw Polskich w Nowym Jorku. Celem zgromadzenia było przedyskutowanie w szerszym gronie dynamicznie zmieniającej się sytuacji politycznej w Polsce i na arenie międzynarodowej. Rozmawiać miano również o wejściu do Tymczasowej Rady Jedności Narodowej oraz połączeniu z PSL OJN. Osobnym zagadnieniem było powołanie Światowego Kongresu Polaków.

W sprawie włączenia się do prac TRJN i zjednoczenia z PSL OJN niczego konkretnego nie postanowiono, rozmowy na ten temat miano prowadzić dalej, a zasadniczym warunkiem przystąpienia do TRJN miało być zreformowanie tej organizacji. Z jej przedstawicielami współpracowano jednak już na forum ACEN, co zdawało się dobrze rokować na przyszłość. Oryginalna koncepcja Bańczyka, jaką był Światowy Kongres Polaków, polegać miała na zjednoczeniu wysiłków starej i nowej emigracji polskiej. Powstanie jednej wielkiej organizacji, której zapleczem byłoby 8 mln Polaków żyjących na całym świecie, pozwoliłoby nadać sprawie polskiej odpowiednią rangę na arenie międzynarodowej. Według zamysłów Bańczyka Światowy Kongres Polaków miał być organizacją apolityczną, a w jego skład spodziewano się włączyć „wszystkie zrzeszenia i związki Polonii w wolnym świecie oraz organizacje nowej emigracji”. Za perspektywiczny cel ŚKP uznano pracę nad przywróceniem Polsce wolności. Na co dzień zaś zajmować się miała podtrzymywaniem polskości w ośrodkach polonijnych i wśród nowej emigracji. Oczekiwano od niej zaangażowania w promocję

---

<sup>48</sup> AIPN, 01224/495, Polskie Stronnictwo Ludowe (grupa Bańczyka i Wójcika), opracowanie na podstawie relacji TW „Korespondenta”, k. 52–55.

wiedzy o Polsce i Polakach, popieranie polskiego języka i kultury, a także w działania na rzecz podniesienia pozycji ekonomicznej Polaków mieszkających za granicą.

Bańczyk przewidywał, że jego ugrupowanie może odegrać dużą rolę w organizowaniu pierwszych ośrodków ŚKP, ale miał świadomość, że sam niewiele będzie mógł zdziałać bez poparcia innych organizacji. Liczył zwłaszcza na pomoc Kongresu Polonii Amerykańskiej. Prezes KPA Karol Rozmarek został zaznajomiony z koncepcją Bańczyka i zobowiązał się do wprowadzenia tego projektu pod obrady Komisji Wniosków KPA.

Nowojorski zjazd powołał Tymczasową Radę Naczelną PSL (Bańczyka), która składać się miała z trzydziestu osób. Na jej przewodniczącego wybrano Bronisława Załęskiego. Wiceprzewodniczącymi zostali Józef Migąła (Stany Zjednoczone) i A. Poloczek (Anglia). Na zjeździe obsadzono dwadzieścia miejsc w TRN, głównie działaczami ze Stanów Zjednoczonych, chociaż byli też reprezentanci Kanady, Ameryki Południowej, Wielkiej Brytanii, Francji i Szwecji. Siedem mandatów zarezerwowano dla reprezentantów z innych krajów europejskich, których dokooptować miano później. W celu wzmocnienia pozycji Stronnictwa w środowisku amerykańskim przyjęto wnioski o powołaniu Związku Polaków w Ameryce „Piaś”, który miałby zastąpić Związek Przyjaciół Wsi Polskiej, grupujący przedstawicieli dawnej emigracji.

Treść rezolucji zjazdu niewiele odbiegała od programu PSL sprzed tzw. kryzysu przydziałnego. Tak jak poprzednio uznawano, że Polska znajduje się w niewoli, a naczelnym zadaniem jest przywrócenie swobód demokratycznych i odzyskanie pełnej niepodległości. W kwestii granic uznano, iż przywrócona powinna zostać granica wschodnia ustalona w traktacie ryskim, jeśli zaś chodzi o zachodnią – obowiązywać miały ustalenia konferencji poczdamskiej z 1945 r. W sprawie ustroju gospodarczego Polski uznawano za celowe przejęcie przez państwo wielkiego przemysłu i likwidację wielkiej własności ziemskiej na rzecz gospodarstw chłopskich<sup>49</sup>.

Informacje o zjeździe „bańczykowskiego” PSL dotarły do centrali bezpieki w Warszawie, gdzie trafnie oceniono, iż Bańczyk jest w trakcie „poszukiwania nowych dróg i sposobów wyjścia z zastoju organizacyjnego i rozszerzenia swej działalności, tak w Stanach Zjednoczonych, jak i w Europie”. Szczególną uwagę zwrócono na próby nawiązania współpracy z innymi organizacjami emigracyjnymi, a zwłaszcza na koncepcję powołania Światowego Kongresu Polaków. Oceniono, że gdyby się to udało, Bańczyk mógłby przejąć inicjatywę z rąk Mikołajczyka i pozyskać do współpracy silne i zamożne organizacje polonijne w Stanach Zjednoczonych<sup>50</sup>.

Nowojorski zjazd „bańczykowskiego” PSL mimo prezentowanego optymizmu nie stał się początkiem politycznej ofensywy. Do końca 1957 r. właściwie nic z przyjętych wówczas wniosków nie zrealizowano. Nie udało się doprowadzić do zjednoczenia

<sup>49</sup> AIPN, 01224/495, Notatka informacyjna dotycząca PSL (grupa Bańczyka i Wójcika), 13 IX 1956 r., k. 35–39.

<sup>50</sup> *Ibidem*, k. 40.



z PSL OJN, co mogłoby dać organizacji silniejszą pozycję w Europie, nie została też zrealizowana koncepcja stworzenia organizacji mogącej skutecznie zastąpić Związek Przyjaciół Wsi Polskiej na gruncie amerykańskim. Nie doszło również do powołania Światowego Kongresu Polaków, sztandarowego projektu Bańczyka, który miał mu pozwolić wypłynąć na szerokie wody. Zamiast się rozwijać, Stronnictwo utraciło możliwość komunikowania się z członkami i sympatykami, gdyż „Słowo Ludowe” z powodu trudności finansowych zostało zawieszono<sup>51</sup>. Musiało to prowadzić do dalszej marginalizacji Stronnictwa.

Stanisław Bańczyk był na tyle doświadczonym działaczem, że miał świadomość, iż perspektywy przed jego stronnictwem i szerzej – przed emigracją polityczną nie są dobre. W jednym z listów do TW „Łukasza” – nie zdając sobie sprawy z roli, jaką odgrywał adresat – pisząc o PSL na emigracji, szczerze wyznał, iż „nie da się go utrzymać na dłuższą metę jako szerszej organizacji, jeśli nie będzie dopływu nowych członków, a tych nie należy się spodziewać z emigracji, a młodzi uchodźcy z Polski to już nie PSL-owcy. [...] Tak więc raczej należy się spodziewać powolnego zamierania naszych tradycyjnych polskich partii – niż ich rozwoju. [...] Anormalne życie emigracyjne – kontynuował niewesołe rozważania Bańczyk – raczej sprzyja zaskorupieniu organizacyjnemu, a brak opinii publicznej i kontroli społecznej wpycha owe partie tym bardziej w zamknięte zespoły, zaschłe i nie liczące się z opinią publiczną”. Zapobiec tym niebezpiecznym procesom mogła jego zdaniem tylko „zgoda narodowa” i przewyższenie partyjnego rozbitcia – „należałoby wszystkie siły zespolić zamiast rozdrabniać, aby tą drogą skuteczniej działać w obronie sprawy polskiej”. Nie uważał jednak, by cel ten udało się szybko zrealizować, jako że „ambicje poszczególnych liderów są większe i ważniejsze niżli cała Polska”<sup>52</sup>.

Stanisław Bańczyk, zdając sobie sprawę z malejącego znaczenia emigracji politycznej, z tym większym zainteresowaniem i nadzieją obserwował zmiany zachodzące w Polsce od połowy lat pięćdziesiątych. Był dobrze poinformowany o sytuacji w kraju dzięki korespondencji z rodziną i działaczami ludowymi. Tak jak do innych emigrantów z kraju docierały do niego wezwania do powrotu poparte autorytetem wybitnych intelektualistów. Na przełomie lat 1956 i 1957 prawdopodobnie poważnie rozważał możliwość przyjazdu do kraju. Wiadomo, że prowadził w tej sprawie rozmowy z Władysławem Kiernikiem, który jesienią 1956 r. jako członek delegacji PRL na sesję Organizacji Narodów Zjednoczonych przebywał w Stanach Zjednoczonych. Przybysz z kraju dawał do zrozumienia, że ma w przyszłości szanse stanąć na czele Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego i dla realizacji tego celu szukał poparcia wśród cieszących się autorytetem działaczy ludowych na emigracji. W środowiskach emigracyjnych krążyły pogłoski, iż Kiernik „pozyskał Bańczyka i Zarembę na powrót

<sup>51</sup> AIPN, 01224/495, Polskie Stronnictwo Ludowe (grupa Bańczyka i Wójcicka), opracowanie na podstawie relacji TW „Korespondenta”, k. 53–55.

<sup>52</sup> AIPN, 01224/495, Odpis listu Stanisława Bańczyka do TW „Łukasza”, 8 VII 1957 r. [?], k. 73–75.

do kraju”<sup>53</sup>. TW „Korespondent”, mający dobrą orientację w środowisku ludowców na gruncie amerykańskim, informował zwierzchników z SB, że Bańczyk rzeczywiście jest skłonny wrócić do kraju. Sugerował podjęcie wobec niego i innych działaczy ludowych odpowiednich działań, które mogłyby doprowadzić do ich wspólnego powrotu i likwidacji struktur PSL „bańczykowskiego” i PSL OJN<sup>54</sup>. Przyniosłoby to władzom PRL istotne korzyści polityczne, nadwyrażając poważnie autorytet emigracji politycznej na Zachodzie. O możliwości skłonienia Bańczyka do powrotu wspominał w rozmowach z SB Franciszek Sz wajdler, były prezes Zarządu Okręgowego Stronnictwa Narodowego w Łodzi, który wrócił do Polski ze Stanów Zjednoczonych w końcu maja 1956 r.

Nie wiadomo, czy bezpieka podjęła wobec Stanisława Bańczyka jakieś działania mające doprowadzić w konsekwencji do jego repatriacji. Jeśli nawet, to nie odniosły one żadnego rezultatu. Polityk postanowił pozostać na emigracji, chociaż ogromnie tęsknił za krajem.

Bez wątplenia Stanisław Bańczyk nadal obawiał się, że po powrocie mogą spotkać go represje, pamiętał przecież, jaki był los jego braci Franciszka i Piotra. Zdawał sobie również sprawę, że władze mogą wytoczyć przeciw niemu w każdej chwili zarzut kolaboracji z Niemcami w latach wojny.

Nie mniej istotną rolę odegrały zniechęcające sygnały płynące z kraju. Nic nie wyszło z planów Kiernika, a ZSL nadal nie uzyskało politycznej samodzielności. Przesłany na ręce Bańczyka na początku 1958 r. memoriał grupy działaczy krajowych potwierdzał pesymistyczną ocenę sytuacji w krajowym ruchu ludowym. Podkreślano, iż nowy prezes ZSL Stefan Ignar, udzielając Władysławowi Gomułce bezwarunkowego poparcia, zaprzepaścił szansę „zdzjęcia kurateli organizacyjnej i politycznej z ZSL”. Jak kubał zimnej wody musiało podziałać oświadczenie Gomułki, że jest przeciwny odrodzeniu się wpływów PSL. Odmówiono zgody na reaktywowanie „Wici” i uniwersytetów ludowych, argumentując, że mogą stać się „zarzewiem i siedliskiem opozycji”. Władze nie wyraziły również zgody na powrót do działalności politycznej wybitniejszych ludowców z poprzedniej epoki politycznej. Prowadziło to autorów memoriału do wniosku, iż „Gomułka na żadną równorzędność w pracy z ZSL-em nie pójdzie i że chodzi mu o to, aby tylko zwiększyć w ruchu chłopskim, idącym na pasku komuny, liczbę pomocników w ujarzmianiu chłopu”<sup>55</sup>.

Stanisław Bańczyk do Polski nie wrócił. W jednym z listów obszernie wyłożył swój pogląd na rolę emigracji politycznej i swoje w niej miejsce. Zadając pytania: „Czyż mamy załamać ręce i zrezygnować z dalszej, czasami beznadziejnej walki

<sup>53</sup> AIPN, 01224/495, Notatka informacyjna dotycząca prowadzonych przez Władysława Kiernika rozmów z działaczami ludowymi na terenie USA, 22 I 1957 r., k. 43.

<sup>54</sup> *Ibidem*, Wyciąg z raportu „Bystrego”, 12 II 1957 r., k. 48.

<sup>55</sup> AIPN, 01224/495, Odpis raportu dotyczącego sytuacji politycznej w kraju przesłany przez N.N. osoby na ręce emigracyjnego działacza PSL Stanisława Bańczyka, luty 1958 r., k. 93–94.

o wolność, o demokrację? Czyż mamy dać się zgryźć tęsknocie za krajem i wracać jako bankruci albo, co gorzej, jako upokorzeni z czapką w rękę do ciemieży i gnębi-ciała narodu i idei wolnościowych? Czyż mamy ukląć i błagać o przebaczenie tylko dlatego, aby ujrzeć znów swój kochany kraj, swoich najbliższych i to wszystko, co umiłowało serce? – odpowiadał zdecydowanie: „Choć nasze posłannictwo nie jest łatwe [...] to drogi ku wolnej Ojczyźnie nie możemy zagubić. Dlatego też drogę naszą do Wolnej Polski, do Polski, w której by nie było krzywdzicieli i pokrzywdzonych, rządzicieli i poddanych, kasty żyjącej w przepychu i mas głodujących, do Polski, która by była matką dla wszystkich – widzimy drogę tę długą, ciągnącą się w długie lata, a może pokolenia. Na drodze tej ustawimy się i chcemy nią kroczyć w przyszłość, aby wolny świat wiedział, że tu jest ktoś, kto protestuje przeciwko bezprawiu i narzuconym formom życia w Polsce”<sup>56</sup>.

---

<sup>56</sup> AIPN, 01224/495, Odpis listu Stanisława Bańczyka do TW „Łukasza”, 8 VII 1957 r. [?], k. 72.